

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ należytość stoplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracja *Czasu*, przy ulicy Różanej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 21 marca.

Jutro powtórzone będzie dramt pp. Barrière i Thiboust **Kobiety z kamienia**

— Na benefis zasłużonej artystki sceny krakowskiej p. Wolskiej wystawioną zostanie znakomita komedia słynnego niemieckiego dramaturga Laubego p.t. **Złe języki**.

Dumas nad grobem Desclée.

Jak wiadomo Aleksander Dumas zmarł przed dwoma tygodniami genialną artystkę Aimée Desclée pozyskał dla sceny paryskiej, widząc jej tryumf w teatrze brukselskim. Będąc jej protektorem i wielbicielem przemówił nad mogiłą w te słowa:

„Ciężki to zawód, ten zawód zmarłej. Śmiech, który nas zachwycał, głos, który nas przejmował, każdy ruch, krzyk wzruszający do głębi, wiecież wiele artystkę kosztował?... Wieleż mozołu, boleści, drzeń serca, wiele walk z naturą dla natury? „Przybądź miłości“, mówiła często, „przybądź wraz ze swymi mękami, muszę kochać, muszę cierpieć, muszę okradać oczy z łez... sprzedaję moją duszę“. Przypomnijcie sobie Talme, który wydał straszny okrzyk, otrzymawszy wiadomość o śmierci swego ojca, a w kilka chwil później rzekł: Oh! gdybym mógł kiedy na scenie taki sam wykrzyk powtórzyć! Ten sam Talma czując skon chwycił za zwierciadło i zawołał: Jakież nieszczęście, iż tego wyrazu twarzy nie miałem dla mego Tiberiusza! Wydaje się to wam

okropnem, tak jednak jest i nie może być inaczej... Nie można nic stworzyć, nie zostawiając cząstki z siebie w swoim dziele. Nie każdemu dano zostać w ukryciu... Geniusz jest przeznaczaniem jak inne, a Desclée nosiła na sobie znamię tego przeznaczenia... Chciała temuż ująć, nie zdołała. Przed sześcioma miesiącami padła całkiem złamana. Spokój, którego pragnęła, zbliżył się do niej. Zobaczywszy pierwsze objawy słabości, uznała ją niewyleczalną. Wszyscy wiedzieliśmy, iż umrze, ona jednak tego nie wiedziała... Wołała śmierci, nie odważono się jednak powiedzieć jej, iż śmierć przy niej. Męczenniczką była przez tych sześć długich miesięcy, usta jej przecież nie wydały żadnego gorzkiego słowa. W nocy spać mogła tylko pół godziny za pomocą morfiny i w czasie tego snu niepokoiły ją rozmaite przebudzenia. „Znośniejszy mi ból, gdy nie śpię“ mówiła, „przynajmniej myśleć nie potrzebuję“. Widząc, iż służąca jej osłabła, zawołała siostrę miłosierdzia do swego łóża. W krótko zażądała Desclée księdza, „Pójdź drogi ojciec i bądź pozdrowiony, rzekła do duchownego, którego za zwiastuna wolności uważała. „Piękna to dusza“, rzekł spowiednik opuszczając jej progi. Mówił prawdę... Widziałem Desclée w kilka godzin po spowiedzi. „Dlaczegoż nie umieram“ szeptała, „gdy się umiera i już wypowiedało, ma się przecież prawo umrzeć. Czyż i ten raz jeszcze mnie oszukano?“ Od tej chwili cierpiała bez ustanku, była jednak cichą. Ostatnie jej słowa były te, które na świecie wypowiedzieć chciała. Opłakujmy tę wielką mistrzynię, ale nie żałujmy jej śmierci. Znalazła wreszcie spokój, za którym tak tęskniła. Ciężko zasługiwała na śmierć... Szczegółów z jej życia wam

nie podam... Gdzie się urodziła? Jak ją wychowano? Kiedy występowała? Cóż na tem zależy! Kobieta jak ta, nie ma biografii. Ona nas poruszyła i dlatego umarła, to jej cała historia!“

Rzeczy polskie.

W Warszawie przedstawiono po raz pierwszy oryginalną jednoaktową komedię hr. Wincentego Bobrowskiego p. t. „Synalek“. Recenzent *Kuryera Warszawskiego* odzywa się o tej nowej pracy znanego autora z wielką złośliwością, nic mu się w sztuce hr. Bobrowskiego nie podobało. Zupełnie innego zdania jest krytyk *Wieku*, widzi braki, lecz widzi i zalety. Przytem uderza on ostro na dyrekcyę, która obsadzając farsy i bluetki obcych autorów pierwszorzędnymi siłami, drugo a nawet trzeciorzędnym aktorom powierza pierwsze role w sztukach oryginalnych. Teraz rozumiemy dlaczego „Synalek“ nie przypadł do smaku publiczności skoro błyszczący dowcipami dyalog stanowiący główną wartość sztuki prowadzą pp. Holzman, Łukowicz i p. Leszczyńska (Józefa Popiel)!

W Brzeżanach, miasteczku wschodniej Galicyi zmarła dnia 17 b. m. dawniejsza artystka sceny lwowskiej i wdowa po dyrektorze teatru lwowskiego ś. p. Janie Nowakowskim. Jeszcze jako panna Kasprzycka, była znakomitą artystką w rolach naiwnych i komicznych. Matką i żoną była wzorową.

PO AMATORSKIEM PRZEDSTAWIENIU.

Piszemy w rękawiczkach..

Inaczej pisać nie można o amatorach, amatorach i o przedstawieniu w dniu 20 marca b. r. Gdy panowie postarali się o czarny krawat, a panie o toaletę balową, podpisany sługa nie może inaczej wystąpić jak tylko w rękawiczkach. Zapiąwszy je zatem na trzy guziczki zabieramy się do dzieła, rozpoczynając przegląd łóż i balkonu... *Crème de la crème* na wszystkich punktach. Lubimy przebywać w kompanii grzecznej, gdy damy nie kryją swych piękności, a kawalerya, choćby nawet piesza, podziwia je przyzwoicie... Moglibyśmy tak patrzeć długo i długo, gdyby jakaś śliczna rączka nie targnęła zasłoną, w skutek czego p. Peters, łaskawie współdziałający uderzył w pult laseczką, a kapela jego zabrzmiała posępnym akordem uwertury nieśmiertelnej „Halki“. Ileż marzeń ciśnie się przy jej odgłosie. Nie podzielał tego zdania nasz sąsiad, tłumacząc, iż Wagner jest zbyt chaotyczny, aby go słuchać można. Poczciwy nasz sąsiad sądził, iż w tej chwili grają zapowiedzianą w entrakcie uwerturę z „Latającego Holendra“!

Sprostowawszy pomyłkę ze spokojnem sumieniem, podaliśmy ucho „Nauce, która nie idzie w las“, a którą hr. Wincenty Bobrowski przyodział w zgrabną sztukę przysłowia *à la Musset* i wprowadził na scenę. Leonia,

pani... przepraszamy... Pani Leonia ma kuzynka Władysława i sąsiada Augusta w swym domu przed obiadem. Władysław nosi włosy, a raczej wcale ich nie nosi, tylko je dźwiga jako lwią grzywę, suknie ma zanieczyszczone, a o kołnierzyku na wieki zapomina. Mówi przytem o pracy, sam nie robi, buduje, nie dając z swej strony żadnej cegły, jest demokratą nie rozumiejąc tego słowa, lecz ma serce. August szczyci się raną na czole, w rewolucyi znalezioną, wyznaje zdrowe zasady, lubi kobiety, szczególnie panią Leonię i czuje słabość do koni. Pani Leonia jest miłą, arcymiłą wdówką o niezrównanych oczach i ponętnej kibici, słodczy i szlachetności pełną. August poświęca swe uczucie i przy pomocy Leonii, a ta przy pomocy Augusta robią z Władysława człowieka, leczą go z choroby miotanych geniuszów i szczęśliwy ten śmiertelnik w pożyczonym od Augusta fraku, w jego krawacie, ufryzowan i ogolon przez tegoż kamerdynera prowadzi Leonię do obiadu, a zapewne zawiedzie ją i do ołtarza, gdyż dziwne ku sobie czuje para ta afekta. *Finita la comedia*, o pewnym socyalnym zakroju. Chcąc mówić o grze odsyłamy czytelnika do opisu figur komedyi o kilka wierszy wyżej, znajdują tam odpowiedź. Władysław był takim, zupełnie jakim jak go autor napisał, charakter dobrze zrozumiany i uplastyczniony. Mniej „stycznych“ z autorem miał August-amator, całą jednakże Leonią z egzemplarza była — Leonia na scenie... Zachwycał nas wdzięk, zachwycała swoboda, naturalność jej zachwycała..

Jeszcześmy nie przestali siaraczyście klaskać (o rękawiczkach zapomniawszy) gdy p. Peters

zanucił walca, strausowskiego, niestety o starych motywach, a nowym tytule... Wale czasu postu to ironia, której należyty koniec położyła wionąca w górę zasłona. Na scenie fortepian, na nim partycja z aryi Seliki w „A-frykance“ i „Rozmowy“ Lubomirskiego... Alt solo — pełny, metaliczny, zadźwięk przyjemnie... Wykonanie odznaczające się wielką precyzją... koncertantkę uproszono grzmotem okłasków do zaśpiewania numeru nad program, posłuszna woli natrętnego auditorium zaśpiewała wybornie piosnkę o słowach Mickiewicza a muzyce — daruj muzo, nie znanego nam autora... Znowu burza. Uspakaja ją pan Benda „Legendą pierwszej miłości“ serdecznie i z humorem deklamowaną; znać tu było artystę w każdym calu. Nastąpiły wagnerowskie tony, o których znowu nasz sąsiad myślał, iż wyszły z pod strun Moniuszki!

Powtórnie sprostowawszy pomyłkę zagrzebalimy się w „Zawierusze“ lirycznej scenie Władysława hr. Koziembrodzkiego... Treść znana. Gra, pań amaterek doskonała... Wanda miała ową pożądaną przez autora żywość i figlarność, Emma zaś wlała w swą postać wiele sentymentalizmu, rzetelnego nawet uczucia, prawdy wiele... Gra ta sięgała już do artyzmu, pomyslna i doprowadzona najkonsekwentniej.. Ileż uczucia było w owej scenie przy pianinie, uroku w owych głębokich pięknie pojętych gounodowskich dźwiękach! Czyż mamy się etuzyazmować?

Zrzucamy rękawiczki!

Bobo.



Z zawieszeniem Abonamentu.

Nr. porządkowy 100.

TEATR KRAKOWSKI.

W Sobotę dnia 21^{go} Marca 1874 roku

Na dochód

Emilii Terenkoczy

Dramat w 5 aktach z prologiem pp. Teodora Barrière i Lamberta Thiboux, tłumaczony z francuskiego przez J. S. Jasińskiego, Dyrektora Teatru Warszawskiego z muzyką p. Stefaniego Józefa, w akcie 2 śpiew p. E. Montaubry:

KOBIETY Z KAMIENIA

OSOBY PROLOGU:

Fidiasz	—	—	—	—	Pan Wardzyński.	1 Ateńczyk	—	—	—	—	Pan Siedlecki.
Diogenes	—	—	—	—	Pan Benda.	2 Ateńczyk	—	—	—	—	Pan Nowakowski.
Gorgiasz	—	—	—	—	Pan Szymański.	Thea	—	—	—	—	Pani Terenkoczy.
Alecybiades	—	—	—	—	Pan Dłużewski.	Strabon	—	—	—	—	Pan Glikson.

Posągi — niewolnice. — Rzec dzieje się w Atenach przed Nar. Chr. 350 r.

OSOBY DRAMATU:

Rafael	—	—	—	—	Pan Wardzyński.	Pani Delmar	—	—	—	Panna Kwecińska.
Desgenans	—	—	—	—	Pan Benda.	Julia, jej córka,	—	—	—	Panna Ekel.
De Fresnes	—	—	—	—	Pan Szymański.	Pani Didier, matka Rafaela	—	—	—	Pani Wolska.
Julian	—	—	—	—	Pan Dłużewski.	Józefa, aktorka	—	—	—	Panna Wojnowska.
Eraneis	—	—	—	—	Pan Nowakowski.	Rozalia	—	—	—	Panna Jeleniewska.
Manleon	—	—	—	—	Pan Siedlecki.	Ludwika, służąca	—	—	—	Panna Wyszowska.
Maryja sierota	—	—	—	—	Pani Terenkoczy.	John, stangret	—	—	—	Pan Zapałowicz.
Marco	—	—	—	—	Pani Siennicka.	Garson	—	—	—	Pan Klepacki.

Rzec dzieje się w Paryżu w roku 1853 na przemian w lasku Bulońskim i w mieszkaniu Rafaela.

➡ Biletów dostać można w Piątek przy kasie teatralnej od godz. 9 do 12, od 3 do 7, a w dzień przedstawienia jak zwykle.

Początek o godzinie siódmej.